

Franciszek Ziejka

FRANCISZEK GAWĘŁEK – BADACZ KULTURY LUDOWEJ

1.

W opracowaniach dziejów ludoznawstwa polskiego stosunkowo rzadko pojawia się nazwisko Franciszka Gawęłka. Sprawa o tyle dziwna, że był on na przełomie XIX–XX wieku jednym z czołowych ludoznawców polskich, współinicjatorem założenia w Krakowie Muzeum Etnograficznego, sekretarzem Towarzystwa Muzeum Etnograficznego nade wszystko autorem pierwszej *Bibliografii ludoznawstwa polskiego*. Mimo że zmarł młodo, pozostawił po sobie spory dorobek naukowy¹.

Franciszek Gawęłek urodził się w Radłowie koło Tarnowa, w dniu 4 lutego 1884 roku. Był synem Jana i Tekli z domu Dulian, miejscowych rolników posiadających 4-morgowe gospodarstwo². Po ukończeniu radłowskiej szkoły podstawowej (zw. trywialną) w 1899 roku podjął naukę w I Gimnazjum w Tarnowie, które ukończył z wynikiem celującym w 1907 roku. Uzdolniony już w szkole średniej zyskał sobie uznanie w gronie nauczycielskim. Świadczy o tym choćby następujący fakt: w 1904 roku nauczający w tymże gimnazjum Władysław Semkowicz, z czasem sławny profesor historii na UJ, w oparciu

¹ Wobec faktu zniszczenia archiwum osobistego Gawęłka, dla zrekonstruowania biegu jego życia wielce pomocne okazały się materiały przechowywane w Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: *Zespół Przedwojenny. Profesorowie zaproszeni, lecz nie wykładali, 1918–1926* [dalej: AKUL ZP], sygn. 86. Nadto niewiele materiałów znajduje się w Archiwum Polskiej Akademii Umiejętności, sygn. W I - 10, W I - 11.

² Tadeusz Seweryn w biografii Gawęłka ogłoszonej w *Polskim słowniku biograficznym* (t. VII) podaje imię ojca: Wojciech. Tymczasem przechowywany w archiwum parafii radłowskiej akt chrztu wyraźnie podaje: Jan Gawęłek, ur. 12 czerwca 1840 roku z ojca Kazimierza i matki Marianny z d. Jachna. Trudno jest ustalić liczbę rodzeństwa Gawęłka. Aleksandra Żebracka, jedna z siostrzenic Gawęłka, w życiorysie Gawęłka (oryginał znajduje się w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie) napisała, iż urodził się w „wielodzietnej rodzinie włościańskiej jako czwarty syn”. Oprócz siostry, która z czasem przeniosła się do Sanoka, miał brata Józefa (po ukończeniu seminarium nauczycielskiego został kierownikiem szkoły w Woli Radłowskiej). O innych braciach i siostrach brak informacji.

o zaczerpnięte właśnie od Gawełka, ucznia klasy V, informacje opublikował na łamach lwowskiego „Ludu” artykuł pt. *Boże Narodzenie w Radłowie*³. Po ukończeniu szkoły tarnowskiej Gawełek zapisał się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie słuchał wykładów z literatury polskiej (Stanisława Tarnowskiego i Ignacego Chrzanowskiego), języka polskiego (Jana Łosia), filologii klasycznej (Kazimierza Morawskiego i Leona Sternbacha), nade wszystko jednak: z archeologii prehistorycznej (Włodzimierza Józefa Demetrykiewicza) oraz etnoantropologii (Juliana Talko-Hrynczewicza). Ci dwaj ostatni, znani szeroko w Europie uczeni, ukierunkowali młodego adepta nauki w kierunku badań etnograficznych i antropologicznych.

Nie mając pomocy ze strony rodziców, którzy odumarli go w czasach, gdy kształcił się w szkołach, Gawełek sam musiał zabiegać o środki na utrzymanie. Dzięki jednak znakomitym wynikom, przez cały okres studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, aż do 1912 roku, otrzymywał przyznawane przez władze Akademii Umiejętności stypendium im. dra Józefa Katarzyńskiego⁴. Obowiązkiem stypendysty było wykonywanie w ciągu tygodnia sześciu godzin pracy na rzecz Akademii. W 1911 roku Gawełek został praktykantem w krakowskim III Gimnazjum, a w roku następnym, 1912, pracował jako pomocnik bibliotekarza w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemysłowym. We wrześniu 1913 roku został zastępcą nauczyciela w V Gimnazjum, by po dwóch miesiącach przenieść się do Filii Gimnazjum św. Jacka, przekształconej 1915 roku w VII Gimnazjum im. Adama Mickiewicza (pracował tu do 1 września 1919).

W 1916 roku – po przedstawieniu rozprawy pt. *Lud w pismach Modrzewskiego, Orzechowskiego i Reja* – złożył na Uniwersytecie Jagiellońskim egzamin nauczycielski, ale mimo to pozostał w szkole na stanowisku *suplenta*. W tym samym roku – na wniosek władz Wydziału Filozoficznego UJ – został mianowany asystentem (pomocnikiem naukowym) przy Zakładzie Antropologicznym UJ. Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Wiedniu zleciło mu wówczas „misję badania jeńców w szpitalach krakowskich, szczególnie pod względem antropologicznym”.

³ W. S e m k o w i c z, *Boże Narodzenie w Radłowie (powiat brzeski)*, „Lud”, 1904, s. 154–167. Semkowicz zanotował: „Poniżej podajemy opis zwyczajów i obrzędów w czasie Świąt Bożego Narodzenia w Radłowie pod Tarnowem, wedle wskazówek i opowiadania Franciszka Gawełka, ucznia V klasy gimnazjum w Tarnowie” (s.155). Po latach, w 1916 roku, Gawełek bardzo ciepło zrecenzował na łamach „Przeglądu Powszechnego” (1916, z. 11, s. 239–241) książkę prof. Semkowicza pt. *Przysięga na słońce. Studium porównawcze prawno-etnologiczne*, Kraków 1916.

⁴ Z przechowywanych w Archiwum PAU dokumentów wynika, że Gawełek corocznie starał się o stypendium, a władze PAU corocznie mu owo stypendium przyznawały w oparciu o wyniki w nauce. Wynosiło ono rocznie 564 korony (po 47 koron miesięcznie). Już w pierwszym podaniu o stypendium z marca 1908 roku Gawełek zaznaczył, że jest sierotą. Nieznany autor dodał na marginesie podania: „ojciec rolnik, 4 morgi gruntu”.

Jak wyjaśniał w *Curriculum vitae*, zebrał wówczas imponujący materiał kranologiczny o ludziach z plemion azjatyckich, który postanowił naukowo opracować. W związku ze zdobyciem tych materiałów, w 1918 roku zapisał się na Wydział Medyczny UJ, a to celem „bliższego poznania i przestudiowania człowieka bezpośrednio, gdyż dotąd znał go tylko [...] jako antropolog”⁵.

W 1913 roku Gawętek przedstawił Radzie Wydziału Filozoficznego UJ trzy rozprawy naukowe⁶, które stały się podstawą jego przewodu doktorskiego. Stopień doktora otrzymał w dniu 21 kwietnia 1913 roku. Jak pisze w *Curriculum vitae* przesłanym latem 1919 roku rektorowi Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. Idziemu Radziszewskiemu, bezpośrednio po uzyskaniu doktoratu zamierzał wyjechać na studia zagraniczne, nie udało się mu jednak tego zrealizować ze względu na brak funduszy. Gdy w roku następnym, 1914, zgromadził odpowiednie środki na wyjazd do Paryża, na przeszkodzie stanął wybuch wojny światowej. W konsekwencji, nie studiował na żadnej uczelni zagranicznej, choć zwiedził kilka ważnych ośrodków naukowych monarchii austro-węgierskiej (m.in.: Wiedeń, Pragę i Budapeszt). Jak pisał w liście z dnia 25 lipca 1919 roku do wspomnianego rektora Uniwersytetu Lubelskiego, w ośrodkach tych zainteresował się szczególnie urządzeniem tamtejszych muzeów etnograficznych (zdobytą wiedzę w tym zakresie zamierzał wykorzystać przy organizacji muzeum etnograficznego w Lublinie!).

W czasie studiów na UJ Gawętek włączył się w działalność Komitetu Założycielskiego, a następnie Towarzystwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie, powołanego do życia w 1911 roku. Skupienie wokół tej idei ludzi tego pokroju co wizytator szkolny a zarazem kolekcjoner sztuki ludowej – Seweryn Udziela, prof. Julian Talko – Hryncewicz, prof. Franciszek Bujak czy wreszcie malarz i pisarz w jednej osobie: Włodzimierz Tetmajer, zaowocowało oficjalnym otwarciem w Krakowie w dniu 19 lutego 1911 roku Muzeum Etnograficznego. Stworzono go przede wszystkim w oparciu o bogaty dar dla tej placówki, jaki przekazał Seweryn Udziela.

Pierwszą siedzibą Muzeum były trzy małe salki, wynajęte w oficynie budynku przy ul. Studenckiej 9. Gawętek podjął się ważnego zadania upowszechniania wiedzy o nowym Muzeum. Pierwsze obszernie artykuły na ten temat ogłosił na łamach „Czasu” i „Nowej Reformy”⁷, po czym kontynuował tę działalność

⁵ F. G a w e ł e k, *Curriculum vitae*, rkps w AKUL ZP, sygn. 86, k. 7.

⁶ Były to wydane w l. 1910–1911 następujące rozprawy: 1. *Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie, w pow. brzeskim*, Kraków 1910; 2. *Konik zwierzyński. Szkic krytyczny*, Kraków 1910; 3. *Pałma, jajko i śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego*, Kraków 1911.

⁷ Por.: F. G a w e ł e k, *Muzeum Etnograficzne w Krakowie*, Kraków 1911 (odb. „Czasu”); idem, *Nowe muzeum w Krakowie*, Kraków 1911, s. 14 (odb. „Nowej Reformy”).

w innych pismach, nie tylko krakowskich⁸. W roku 1915, w uznaniu zasług dla nowej placówki, wybrany został na sekretarza Towarzystwa Muzeum Etnograficznego (zastępując na tym stanowisku dra Eugeniusza Kiernika). Funkcję tę pełnił do końca życia w 1919 roku.

Dzięki akcji informacyjnej Gawętka, umiejętnie skojarzonej z działaniami innych członków Towarzystwa, do krakowskiego Muzeum już w 1911 roku zaczęły płynąć dary ze wszystkich trzech zaborów. Tytułem ciekawostki warto odnotować, że do krakowskiego Muzeum Etnograficznego w 1911 roku trafiły także eksponaty z rodzinnej miejscowości Gawętka czyli z Radłowa. Nadesłał je – o czym wspomina *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie za rok 1911* – pracujący w radłowskiej parafii ks. Karol Suwada. Okazuje się, że przekazał on wówczas:

trzy chustki wiązane w czepce, chustkę wełnianą, dawny pas rzemienny, nabijany guzikami, ramkę drewnianą rzeźbioną przez chłopca, różdżkę weselną i „świat” ze słomy z Marcinkowic pod Radłowem, chustkę wiązaną w czepiec, chustkę na ramiona ze wsi Zdrohec – chustkę wiązaną w czepiec i „świat” z płótna ze wsi Wał-Ruda, starą narzutkę płócienną z Radłowa⁹.

Sam Gawętek również przekazywał do Muzeum Etnograficznego w Krakowie dary z Radłowa oraz z najbliższych jego okolic¹⁰.

Aktywność naukowa Gawętka sprawiła, że dość szybko został doceniony przez środowisko naukowe Krakowa. Już w 1911 roku jego rozprawa pt. *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* została przedstawiona na posiedzeniu Wydziału Filologicznego krakowskiej Akademii Umiejętności. W dniu 6 lipca 1914 r.

⁸ Por.: F. G a w e ł e k, *Muzeum Etnograficzne w Krakowie*, „Ziemia”, Warszawa 1913, nr 28 (12 VII); idem, *Z Muzeum Etnograficznego na Wawelu*, „Słowo Polskie”, 1914, nr 205 (17 V); idem, *Z Muzeum Etnograficznego na Wawelu*, „Nowa Reforma”, 1915, nr 357 (17 VII); idem, *Muzeum Etonograficzne na Wawelu. Z okazji otwarcia czterech nowych sal*, „Czas”, 1916 (29 III); idem, *W sprawie zbiorów do Muzeum Etnograficznego na Wawelu*, „Kultura Polski”, 1917, z. 3 (marzec), s. 175–177; idem, *O Muzeum Etnograficzne na Wawelu*, „Czas”, 1917, nr 225 (16 V), przedruki w: „Nowa Reforma”, 1917, nr 240 (25 V); „Głos Narodu”, 1917 (23 V); „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1917 (23 V).

⁹ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie za rok 1911*, Kraków 1912, s. 7.

¹⁰ W oparciu o lekturę zachowanych *Sprawozdań Wydziału Muzeum Etnograficznego w Krakowie* wiadomo, że już w 1911 roku Gawętek przekazał do zbiorów tego muzeum 9 swoich broszur o tematyce ludoznawczej. W 1913 roku podarował muzeum potrząsk do łapania ptaków z Radłowa. W 1915 roku – geśl serbską, 2 hafty żydowskie z XVIII wieku, 2 malowane na szkle obrazy góralskie, szczeć do czesania lnu, wieniec dożynekowy z Pleszowa oraz 14 klisz fotograficznych z typami ludowymi ze Szczurowej. W 1915 roku oddał tej placówce gwiazdę na drążku, z jaką chodzili kołodnicy w Suchej oraz starodawny kapelusz filcowy mężczy z Pleszowa pod Krakowem.

Gawełek został – wspólnie z historykiem muzyki Adolfem Chylińskim, z indianistą Andrzejem Gawrońskim, ludoznawcą Edmundem Kołodziejczykiem i literatem Leonem Wasilewskim – wybrany przez zarząd Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności na stałego współpracownika Komisji Antropologicznej (dział etnologiczny). Odtąd osobiście mógł przedstawiać swoje prace na posiedzeniach tej Komisji. W rzeczy samej, w dniu 9 października 1916 przedstawił początek swojej pracy o Lajkoniku, w dniu 11 grudnia tr. pracę pt. *Lajkonik jako zabytek średniowieczny*, zaś w dniu 24 maja 1917 roku rozprawę zatytułowaną: *Marcin Gallus i Mistrz Wincenty jako pierwsi ludo- i krajoznawcy polscy*¹¹.

Młody badacz nie ograniczał swych zainteresowań tylko do szeroko rozumianej problematyki etnograficznej. W 1918 roku przygotował rozprawę o asymetrii w budowie ciała ludzkiego, za którą otrzymał nagrodę Wydziału Lekarskiego UJ (z informacji autora zawartych w *Curriculum vitae* wynika, że przyjęto ją do druku w pracach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, ostatecznie jednak nie została wydrukowana). W tym samym czasie ogłosił rozprawę pt. *Wykopaliska kości ludzkich na Wawelu*¹², a także przygotował studium porównawcze o znaczeniu liczb czarodziejskich w wierzeniach i praktykach lekarskich ludów (ok. 200 stron). Praca ta – jak pisał w CV – została przyjęta do druku w „Rocznikach Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie”, „jednakże z powodu obecnie panującej drożyzny spoczywa w rękopisie”. Wszystko wskazuje na to, że podjęte w 1919 roku badania nad znaczeniem masek zwierzęcych w zwyczajach świątecznych ludów, w zamiarach autora miały doprowadzić do rozprawy habilitacyjnej, którą planował ukończyć w roku akademickim 1919/1920.

Sprawa zatrudnienia Gawełka na powołanym w 1918 roku do życia Uniwersytecie Lubelskim (przemianowanym w 1928 roku na Katolicki Uniwersytet Lubelski) wywołuje do dziś dyskusje w środowisku etnografów. Z badań Zbigniewa Jasiewicza¹³ wynika, że już w 1918 roku Gawełek podjął zakończone niepowodzeniem starania o zatrudnienie w powołanym właśnie do życia Uniwersytecie Poznańskim (zatrudnienie w Poznaniu znalazł wówczas młodszy o jeden rok od Gawełka historyk literatury polskiej, Stanisław Pigoń). W zaistniałej sytuacji, w roku następnym zdecydował się przystąpić do konkursu na stanowisko profesora w prywatnym Uniwersytecie Lubelskim. Z dokumentów przechowywanych w Archiwum KUL wynika, że władze tej uczelni postanowiły w roku akademickim 1919/1920 rozszerzyć swoją ofertę dydaktyczną o wykłady

¹¹ Por.: Archiwum PAU, W I - 11/1916; *Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności*, Kraków 1917, nr 10.

¹² *Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności*, Kraków 1918.

¹³ Por.: Z. J a s i e w i c z, *Część i całość. Poznański ośrodek etnologiczny w etnologii polskiej*, [w:] *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, pod red. A. Posern-Zielińskiego, Poznań 1995.

z zakresu etnografii i antropologii. Franciszek Gawełek zgłosił swoją kandydaturę na stanowisko wykładowcy, przesłał też do Lublina zgłoszenie. W ślad za tymi dokumentami dotarł do Lublina także list polecający go od ks. prof. Jana Fijałka.

Okazuje się, że ów znakomity historyk Kościoła, który po latach pracy na UJ w 1896 roku przeniósł się do Lwowa, by na tamtejszym uniwersytecie pełnić kolejno funkcje dziekana Wydziału Teologicznego (1901–02) a następnie rektora (1903–4), w 1912 roku powrócił do Krakowa i na UJ objął Katedrę Historii Kościoła (w l. 1914–1915 był dziekanem Wydziału Teologicznego). Wszystko wskazuje na to, że czynny w sprawach Muzeum Etnograficznego Gawełek został dostrzeżony przez ks. prof. Fijałka, który zdecydował się pomóc młodemu badaczowi¹⁴. W dniu 16 czerwca 1919 roku ks. Fijałek wysłał więc do rektora Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. Idziego Radziszewskiego, list, w którym napisał:

Podobno, jak mnie informują, zamierzona jest w Uniwersytecie Lubelskim kreacja Katedry etnografii. Z tej przyczyny zwracam się do Najprzewielebniejszego X. Prałata-Rektora z prośbą uprzejmą, by zechciał wziąć pod uwagę łaskawą kandydata, którego znam osobiście i mogę go chętnie polecić jako wybitną siłę naukową, a przy tym – co wśród przedstawicieli tej gałęzi badań nie należy dzisiaj do zjawisk codziennych – jako katolika praktykującego. Jest nim Dr Franciszek Gawełek, tutejszy suplent przy filii gimnazjum św. Jacka i asystent przy zakładzie antropologicznym prof. Talko Hryncewicza, członek Komisji Antropologicznej naszej Akademii Umiejętności, długoletni i zasłużony sekretarz naszego tu Towarzystwa Muzeum Etnograficznego ma Wawelu. Uczeń prof. Demetrykiewicza i Hryncewicza [Gawełek] wyrobił sobie już poważne imię naukowe szeregiem prac swoich – których wykaz załączam niniejszym – zwłaszcza o lajkoniku zwierzynieckim; zamiłowanym jest przy tym badaczem prehistorii człowieka i historii kultury. Zaleca go również chlubna działalność pedagogiczna w szkole. Szczerze tedy mogę go przedstawić, jako kandydata ze wszech miar kwalifikowanego do przyszłej profesury¹⁵.

Tak wysoka protekcja ze strony cieszącego się powszechnym szacunkiem ks. prof. Fijałka sprawiła, że w pierwszych dniach lipca 1919 roku rektor Radziszewski poprosił kandydata o *Curriculum vitae*. Gawełek dokument taki

¹⁴ Nie wykluczone, że w tym konkretnym wypadku „zadziałał” mechanizm społeczny: podobnie jak Gawełek, również ks. prof. Jan Fijałek pochodził z rodziny chłopskiej. Urodził się w 1864 roku w Pogwizdowie pod Bochnią. Stanowił zatem – wspólnie z młodszymi niećo Stanisławem Pigionem, Stanisławem Kotem, Janem Czubkiem i wielu innymi zastęp pierwszego pokolenia chłopskich synów, które trwale zapisało się w dziejach polskiej nauki.

¹⁵ List ks. prof. Jana Fijałka do rektora Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. Idziego Radziszewskiego z dnia 17 czerwca 1919 r., AKUL ZP, sygn. 86, k. 10.

przygotował, zaś w dołączonym do tego dokumentu liście wyjaśniał sprawę wymaganej przy obejmowaniu stanowiska profesora habilitacji. Napisał:

Chciałbym pracować uczciwie, intensywnie; niestety, praca w gimnazjum jest tak wyczerpująca, że śmiało powiedzieć można, iż praca naukowa w tych warunkach jest prawdziwym poświęceniem; 20 godzin tygodniowo w gimnazjum, 12–15 godzin w Zakładzie Antropolog[icznym], utrudniają i obciążają umysł tak bardzo, że trudno nawet zdobyć się na habilitację. Gdyby jednak Uniwersytet Lubelski przyjął mnie zechciał z tym warunkiem, że w pewnym przeciągu czasu mogę się habilitować, naówczas wszystko poszłoby inaczej. Pracy się nie boję, gdyż wśród niej wyrosłem, idąc wciąż (jako sierota) o własnych siłach naprzód. Z czystym sumieniem mogę rzec śmiało, że dotąd nie szukałem nigdzie żadnej pomocy, a pracowałem jedynie w imię hasła: „praca dla pracy”, mimo że mógłbym się powołać na wiele znakomitych osobistości, które znają mnie osobiście, a między innymi nawet na ks. Biskupa Sapiechę; tego dotychczas nie czyniłem. Obecnie jednak widzę, że mimo wszystko należało się oglądnać za jakąś pomocą, bo lata szybko mijają a z nimi i siły do pracy. – Gdybym więc mógł otrzymać możliwość pracy w Lublinie, naówczas w ciągu roku 1919/20 mógłbym się habilitować i chciałbym urządzić Muzeum ludoznawcze w Lublinie tym bardziej, że są do tego podstawy w Nałęczowie i indziej, takie zaś Muzeum jest niezbędne do ćwiczeń przy wykładach etnografii; jak zaś tego rodzaju Muzeum powinno wyglądać mam już dosyć doświadczenia pracując w Krakowie jako sekretarz Muzeum Etnograficznego i zwiedziwszy Muzea w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie itd.¹⁶

Wszystko wskazuje na to, że w zaistniałej sytuacji rektor Radziszewski zwrócił się – zgodnie z obowiązującą wówczas praktyką – o opinię o kandydacie do czterech profesorów uniwersyteckich. Opinie owe, przygotowane przez prof. Bolesława Ulanowskiego i prof. Józefa Tretiaka z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Stanisława Ciszewskiego i prof. Wilhelma Bruchnalskiego z Uniwersytetu Lwowskiego, współgrały z opinią ks. prof. Fijałka, co sprawiło, że w połowie sierpnia 1919 roku Gawętek otrzymał od ks. rektora Radziszewskiego potwierdzenie angażu do pracy na Uniwersytecie Lubelskim¹⁷. W liście z 19 sierpnia 1919 roku, w czasie pobytu na wakacjach

¹⁶ List Franciszka Gawętki do rektora Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. Idziego Radziszewskiego z 25 lipca 1919 r., AKUL ZP, sygn. 86, s. 11–12.

¹⁷ Należy tu wyjaśnić, że angaż na stanowisko profesora bez habilitacji nie był w tym wypadku wyjątkiem. Podobnie wyglądała sprawa z angażem Stanisława Pigońa na stanowisko profesora historii literatury polskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego. Pigoń, który dotychczas pracował na Uniwersytecie Poznańskim, jesienią 1920 roku otrzymał propozycję objęcia katedry na USB. Przyjmując ją, zobowiązał się uzyskać habilitację w ciągu roku. Przewód przeprowadzono w kwietniu 1921 roku dzięki czemu w maju

w majątku pp. Siemieńskich w Silnicy (gub. piotrkowska)¹⁸, Gawełek wystął do ks. Radziszewskiego list, w którym oprócz podziękowań za angaż do pracy na stanowisku profesora podał informacje o planowanych zajęciach: postanowił podjąć w Lublinie dwa dwugodzinne wykłady: 1. *Etnologia i jej rozwój oraz znaczenie* oraz 2. *Archeologia ziem Polski. Cz. I: Wielkopolska*. Jak dodawał w liście, liczbę i charakter ćwiczeń zdecydował się rozstrzygnąć po przyjeździe do Lublina.

Ostatnia wiadomość, jaką rektor Radziszewski otrzymał od Franciszka Gawełka, pochodziła z 1 września 1919 r. Na kartce pocztowej z tego dnia napisał:

Magnificencjo, Najprzewielebniejszy Księżę Prałacie! Mam zaszczyt donieść, że z dniem dzisiejszym wracam do Krakowa, gdzie adres mój jest: Wawel 7 i gdzie zostaję do końca września. Ponieważ rada szkolna zażądała ode mnie dowodu, iż rzeczywiście potrzebuję urlopu, przeto więc prosiłbym bardzo o łaskawe przysłanie mi, ile możliwości zaraz, odpowiedniego dokumentu urzędowego. – Łączę wyrazy najgłębszej czci i szacunku wysokiego. Fr. Gawełek¹⁹.

Ksiądz rektor Radziszewski prośbie tej zadośćuczynił i w dniu 11 września wystął na wskazany adres Gawełka w Krakowie pismo, którego kopia znajduje się w Archiwum KUL:

11 września 1919. Do Pana D-ra Franciszka Gawełka w Krakowie. Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Lubelskiego powołał Szanownego Pana Doktora do prowadzenia wykładów od października r.b. z Etnografii i Archeologii polskiej. Powiadamiając o tym, mam zaszczyt prosić Szanownego Pana Profesora o przybycie w pierwszych dniach października do Uniwersytetu, by 6-go tegoż miesiąca wziąć udział w inauguracji nowego roku akademickiego i nazajutrz rozpocząć wykłady. Rektor [ks. prof. I. Radziszewski]²⁰.

tego roku przeniósł się do Wilna i objął kierownictwo Katedry historii literatury polskiej. Wszystko wskazuje na to, że podobnie mogły potoczyć się losy Gawełka, gdyby nie ...przedwczesna jego śmierć.

¹⁸ Rodzina Siemieńskich h. Leszczyc datuje swoje pochodzenie od XV w. W jej posiadaniu znajdował się majątek położony w pow. radomszczańskim. W skład jego wchodziły m.in. wsie: Żytno, Masłowice, Silnica, Rędziny, Pławidła, Rogaczówek. W 1919 roku właścicielem znacznie już okrojonego majątku był Jacek Siemieński (1887–1977), absolwent studiów rolniczych na UJ, późniejszy – w dwudziestoleciu międzywojennym – poseł na Sejm RP. Wszystko wskazuje na to, że Gawełek poznał i zaprzyjaźnił się z Jackiem Siemieńskim w Krakowie, na UJ.

¹⁹ AKUL ZP, sygn. 86, k. 12.

²⁰ AKUL ZP, sygn. 86, k. 13. Pieczętka na kopii wskazuje, że list wysłano jako „polecony”.

Dokument ten jednak nie dotarł już do rąk adresata, o czym poinformował Księdza Rektora w dniu 16 września 1919 roku brat Gawętki, Józef. Okazało się, że przed odjazdem do Krakowa, Gawętek wraz ze swoim opiekunem, hr. Janem Siemieńskim, właścicielem dóbr w Silnicy (ok. 50 km od Częstochowy) wziął udział w polowaniu w lasach Stanisława Tarnowskiego (prawdopodobnie w okolicach Dzikowa). W czasie owego polowania spadł nieszczęśliwie z konia i przewieziony do szpitala w Częstochowie zmarł na stole operacyjnym w nocy z 8/9 września 1919 roku. Właśnie o tym smutnym fakcie poinformował ks. rektora Radziszewskiego brat Franciszka Gawętki, Józef. W liście z 16 września tr. napisał:

Magnificencjo, Najprzewielebniejszy Księżu Rektorze! Bolesną wiadomością dzielię się z Waszą Magnificencją. Brat mój, śp. Franciszek Gawętek, powołany na tamtejszy Uniwersytet zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 8/9 w Częstochowie i tam został pochowany w dniu 11 bm. Zmarł w chwili, gdy nauce tak dużo potrzeba charakterów wzniosłych i prawych. Praca cicha i żmudna, umiłowanie nauki, sumiennosc, miłość ludu wiejskiego spośród którego wyszedł, to były jego hasła, którymi kierował się w swym krótkim, pracowitym żywocie. Jako czciciel Maryi wysłużył sobie tę łaskę, że Bóg powołał go do Siebie w szpitalu pod Jej wezwaniem i dniu Jej Imienia i miejscu Jej łaski i cudów, dokąd spieszą miliony serc polskich, by u stóp Swojej Królowej złożyć swe bole i troski. – Zawiadamiając o tej smutnej wieści, upraszam uprzejmie Najczcigodniejszego Księdza rektora o przysłanie dokumentu nominacyjnego wysłanego do Krakowa, a który został z powrotem zwrócony przez pocztę Uniwersytetowi w Lublinie. Będzie to najmiłsza pamiątka dla pozostałej rodziny, że trudy i praca nieboszczyka zostały sownie nagrodzone. Dziękując w imieniu zmarłego za okazywaną mu przez Ks. Rektora miłość i życzliwość pozostając z najgłębszą czcią. Józef Gawętek. Wola Radłowska. P[ocztą] Radłów. Małopolska²¹.

Przywołane wyżej dokumenty potwierdzają, że Franciszek Gawętek formalnie został powołany na stanowisko profesora w Uniwersytecie Lubelskim (rektor ks. Radziszewski nazywa go w swoim piśmie „profesorem”)²². Nadto – że zmarł w szpitalu Najświętszej Marii Panny w Częstochowie. W tradycji rodzinnej

²¹ AKUL ZP, sygn. 86, k. 16.

²² W ostatnim czasie ukazał się obszerny tom *Pism ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego* (*Pisma*, red. ks. S. Janeczek, ks. M. Maciołek, ks. R. Charzyński, Lublin 2009, 575 s.). W tomie tym znajdują się dwa teksty poświęcone ks. Radziszewskiemu: pióra ks. Stanisława Wilka (*Ks. Idzi B. Radziszewski – właściwy twórca i pierwszy rektor KUL*) oraz ks. Stanisława Janeczka (*Ks. Idzi B. Radziszewski – filozof i założyciel Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*).

przekazano, iż zmarł w nocy z 8 na 9 września 1919 r., ale akt zgonu²³ wystawiono w dniu 9 listopada. Pierwszy jego pochówek odbył się w dniu 11 września tr. w Częstochowie. Dopiero w listopadzie tr. rodzina sprowadziła jego zwłoki na cmentarz parafialny w Radłowie, gdzie spoczywa w grobie rodzinnym z rodzicami oraz bratem Józefem.

Śmierć Gawelka była prawie że nie zauważona przez środowisko. Krótki nekrolog ogłosił w dniu 8 października 1919 r. na łamach „Głosu Narodu” Julian Talko-Hryniewicz. 11 września tamże ukazało się *Wspomnienie pośmiertne* pióra Adama Wrzoska, asystenta w Zakładzie Antropologii UJ. Nie zachowała się, niestety, jego spuścizna rękopiśmienna. Z informacji uzyskanych w 1965 r. od jego siostrzenicy, zamieszkałej w Sanoku Marii Hrycaj, przez piszącego te słowa, większość materiałów przepadła w czasie I wojny światowej²⁴.

2.

Franciszek Gawełek debiutował jako uczony bardzo wcześnie, bowiem jeszcze jako uczeń VIII klasy tarnowskiego gimnazjum. W zeszytcie 2 „Ludu” z 1907 roku

²³ Akt zgonu Franciszka Gawelka – nr 666/1919/II znajduje się w archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Częstochowie (por.: pismo nr: USC II.51412-789/ 2008 z dnia 28 września 2008 r).

²⁴ W 1964 roku podjąłem w Radłowie próby uzyskania informacji na temat pozostawionych przez Franciszka Gawelka zbiorów. Na strychu domu pp. Michała i Stefanii Mleczków przy ul. Cmentarnej odnalazłem kilka broszur i zeszyt, w którym uczony wklejał swoje artykuły prasowe. Zeszyt ten przekazałem do zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Znalazłem wówczas także rękopis nieznanego poematu dramatycznego pióra Kazimierza Kosińskiego pt. *Na Wawelu* (powstałego w 1908 roku). Rękopis ten przekazałem do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W tym samym czasie nawiązałem kontakt listowy z p. Marią Hycaj, jedną z siostrzenic Gawelka, prosząc ją o ewentualną pomoc w odnalezieniu spuścizny po Gawelku. W 1965 roku otrzymałem następujący list:

„Sanok, 28 III [19]65. Szanowny Panie! Przede wszystkim przepraszam, że tak późno odpisuję, lecz chciałam spełnić Pańską prośbę. Niestety, mimo najszczęśliwszych chęci nie będę mogła uczynić zadość Pańskiej prośbie. Wuj mój, śp. Franciszek Gawełek, pozostawił część swego dorobku naukowego w Radłowie, skąd część została przewieziona przez moją Mamę do Sanoka. W czasie działań wojennych, które trwały w Sanoku przez 6 tygodni, linia frontu przebiegała przez nasz ogród. Na skutek tego zostaliśmy z domu wysiedleni. Po powrocie zastaliśmy zrujnowany dom a resztki książek i papierów zmieszanych całkowicie z błotem znajdowaliśmy w okopach żołnierskich. Część, która pozostała w Radłowie uległa dalszemu zniszczeniu przez lokatorów, którzy mieszkali w domu Wujka, gdzie ta część była zdeponowana. Lokatorzy dostali się do zamkniętego pokoju i wybrali resztę znajdujących się materiałów, tj. książek i rękopisów, które prawdopodobnie zniszczyli. Gdy po kilku latach weszliśmy do domu w Radłowie, zastaliśmy w pokoju pustki. Równocześnie też chciałabym w imieniu własnym i całej Rodziny serdecznie podziękować Panu za trud podjęty nad przywróceniem pamięci mojego śp. Wuja Franciszka Gawelka i podkreślenia Jego roli dla nauki polskiej. Łączę wyrazy szacunku i poważania. Maria Hrycaj” – list ten znajduje się w moich zbiorach.

ogłosił artykuł pt. *Zwyczajaje świąteczne w Radłowie*, w którym dał m.in. opis tzw. „kobyłki” – zwyczaju związanego z okresem Bożego Narodzenia w rodzinnej miejscowości, a także omówił zespół zwyczajów wielkanocnych²⁵. W tym samym 1907 roku, w zeszytcie 4. „Ludu” ukazała się inna rozprawka Gawełka, pt. *Wesele „staroświeckie” w Radłowie (powiat brzeski)*²⁶. Autor dał w niej szczegółowy opis radłowskich zwyczajów weselnych: od poznania się młodych, poprzez „zmówiny” (autor zwrócił uwagę na sprawy majątkowe, dowodząc, że „często można spotkać, że ojciec nawet najbogatszy nie da nic synowi, jeśliby ten wbrew jego woli pojął za żonę dziewczynę biedną”), aż po wesele (trwające często jeszcze trzy dni!). Opis swój zakończył Gawełek ważną obserwacją:

Na weselu można najlepiej oglądać życie duchowe i humor wieśniaka. Ileż to słyszy się tutaj improwizowanych pieśni, ileż płynie melodii, jakie życie widzi się w ruchach tańczących, gdy stanąwszy przed muzyką pocnie družba całym korpusem wykonywać ruchy w takt muzyki, a przyspiewywać druhom, a bić nogą w ziemię i klaskać w dłonie. Lecz hucznie takie wesela wychodzą ze zwyczaju i już dzisiaj nazywają się „staroświeckie”²⁷.

W roku następnym, 1908, Gawełek ogłosił na łamach „Ludu” obszerny materiał pt. *Boże Narodzenie w Radłowie*, w którym – przywołując tekst Władysława Semkowicza z 1904 roku – informował czytelników o powodach podjęcia na nowo tego samego tematu. Pisał więc:

Po nagromadzeniu [...] nowego materiału i przy własnej obserwacji, zauważyłem wiele braków tak w skreśleniu zwyczajów świątecznych, jako też w przedstawieniu samej szopki, co uzupełniwszy obecnie, w całości podaję²⁸.

Jak z powyższego przywołania widać, startował Gawełek w życiu naukowym jako zbieracz i rejestrator zwyczajów ludowych w stronach rodzinnych. Zainteresował się w tym okresie – co naturalne – przede wszystkim życiem obyczajowym mieszkańców Radłowa, ale sięgał także po materiały z niedalekich okolic, o czym świadczy głośna jego rozprawka pt. *Czarownik w Rząchowy w powiecie brzeskim*, ogłoszona w 1908 roku na łamach „Materiałów Antro-

²⁵ F. G a w e ł e k, *Zwyczajaje świąteczne w Radłowie w powiecie brzeskim*), „Lud”, t. XIII, 1907, s. 130–144. Autor pisze tam o „kobyłce” jako „jednym z zaginionych już zwyczajów”. Być może dzięki jego wysiłkom zwyczaj ten przetrwał jednak dość długo. Chłopcy z „kobyłką” chodzili po Radłowie jeszcze w czasach młodości autora niniejszego szkicu.

²⁶ F. G a w e ł e k, *Wesele „staroświeckie” w Radłowie (powiat brzeski)*, „Lud”, t. XIII, s. 313–324.

²⁷ Ibidem, s. 324.

²⁸ Idem, *Boże Narodzenie w Radłowie*, „Lud”, t. XIV, 1908, s. 131. Rozprawka obejmuje 26 stron druku.

pologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych AU”, w której Gawętek przywołał postać 75-letniego mieszkańca wioski, niejakiego Józefa Smoruga, uchodzącego za „czarownika”. Chłop ów, po licznych wojennych przygodach osiadł w rodzinnej wsi i „nauczał” sąsiadów z „czarodziejskiej książeczki”, w której spisał sposoby, jakimi można ludziom pomagać lub szkodzić. Młodemu badaczowi udało się zrobić odpis owej książeczki oraz ogłosić drukiem we wzmiankowanym artykule. Warto wspomnieć tutaj także o jego notatkach z letniej wyprawy do Kalwarii Zebrzydowskiej, które ogłosił w tym samym czasie na łamach „Ludu”²⁹.

Rezultatem prowadzonych przez Gawętkę w tych latach badań terenowych był szereg jego publikacji popularnonaukowych i popularnych³⁰, a przede wszystkim ogłoszona w 1910 roku na łamach „Materiałów Antropologicznych, Archeologicznych i Etnograficznych” 60-stronicowa rozprawa pt.: *Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie, w pow. brzeskim*. Autor dość szczegółowo przedstawił w niej świat nadzmysłowy mieszkańców Radłowa, ich wiarę w czarownice, planetników, topielce, widma, zmory i in. Zajął się także postrzeganiem przez nich świata zwierzęcego oraz roślinnego (pisał więc o zwierzętach i roślinach mających rzekomo znaczenie lecznicze bądź chorobotwórcze). Nie zapomniał o żywych wśród nich przepowiedniach meteorologicznych, wierzeniach i przesądach przywiązanych do różnych dni w roku, o chorobach i stosowanych przeciw nim lekach.

Spośród rozlicznych obserwacji Gawętkę godzi się tu przypomnieć dwie, bardzo rzadko spotykane w przekazach etnografów. Autor pisał więc między innymi o tajemniczych światłach unoszących się latem nad radłowskimi polami, w której to opowieści pojawia się znany w dziewiętnastowiecznej literaturze pięknej motyw krzywd, jakie chłopom wyrządzali nieuczciwi urzędnicy:

²⁹ W 1908 roku ogłosił na łamach „Ludu” artykuł pt. *Dwie legendy z Kalwarii*, w którym omówił legendę o spadających rzekomo w dniu Matki Boskiej Zielnej w Kalwarii gwiazdach: „Jedynie uczestnik uroczystości odpustowych może znaleźć taką gwiazdkę, bo tylko on może ją dojrzeć, gdy spadnie na ziemię. Gwiazda taka znaleziona w pobliżu cudownego miejsca stanowi wielki i nieoceniony skarb”, a także leczniczych właściwościach kamyczków znajdujących się w rzeźce płynącej przez Kalwarię „Kto będąc pierwszy raz na Kalwarii znajdzie taki kamyczek i nosi go z sobą przez cały odpust, ten zabezpieczy się przed wszelkimi chorobami i dolegliwościami na cały rok” (s. 300). Świadczy o tym także rozprawa Gawętkę zatytułowana *Czarownik w Rzęchowy w powiecie brzeskim* („Materiały Antropologiczne i Etnograficzne”, 1908, t. 10, s. 44-49). Publikacja owego dokumentu, złożonego z 45 zapisów, stanowi niewątpliwie największą wartość tego artykułu.

³⁰ Godzi się tu odnotować m.in.: *Nasze zwyczaje wielkanocne i ich znaczenie*, („Dodatek Literacki „Nowej Reformy”, 1910, nr 26); *Z dni wielkanocnych* („Czas”, 1910, 26 marca); *Boże Narodzenie na wsi* („Czas”, 1910, 24 grudnia); *Hej kołęda, kołęda* („Wiadomości Codzienne”, Warszawa 1910, 24-25 grudnia).

Światełka inaczej także miernikami zwane, są to dusze geometrów i inżynierów, którzy za życia dopuszczali się krzywd przez niesprawiedliwe pomiary, skutkiem czego muszą po śmierci pokutować w postaci błędnych ogników. Pokuta ich trwa lata całe, gdyż muszą jak najdokładniej odmierzyć każdą piędź ziemi³¹.

W innym miejscu badacz pisze o powszechnej u mieszkańców Radłowa i okolic a nieznaną gdzie indziej wierze w odbywające się każdego roku, nocą z dnia 1 na 2 listopada, nabożeństwach w parafialnym kościele, w których udział mają brać dusze zmarłych. Dowodzi więc, że zdaniem mieszkańców Radłowa

W nocy z pierwszego na drugi listopada o godz. dwunastej wychodzą umarli z grobów, by udać się do kościoła na nabożeństwo. Celebryje zmarły proboszcz danej parafii, a usługują mu kościelni i organista. Nikt jednak spośród żyjących nie może się tam dostać, bo go dusze nie puszcza, a chociażby nawet gdzieś w kącie się ukrył, nic nie usłyszy ani nie zobaczy³².

Rok 1910 zapisał się trwale w biografii Gawętka także z innego powodu: rozpoczął on w tym roku pogłębione badania nad rodowodem i charakterem znanego krakowskiego obyczaju, jakim jest coroczna „wizyta” w dawnej stolicy Polski Lajkonika w dniu zakończenia oktawy święta Bożego Ciała w Krakowie. Z tego roku pochodzi jego pierwsza rozprawa pt. *Konik zwierzyniecki*³³, w której zaproponował nową i oryginalną teorię pochodzenia owego obrzędu. Autor nie tylko podważył upowszechniane w ówczesnej prasie krakowskiej sądy autorów, którzy twierdzili, jakoby obchody Lajkonika wymyślił Konstanty Majeranowski na początku XIX wieku, ale – w oparciu o kwerendę archiwów ss. norbertanek na Zwierzyniu w Krakowie – postawił tezę, iż zwyczaj ten ma korzenie starosłowiańskie. Miałyby być on pochodną pogańskiego jeszcze kultu konia i wody, a zatem – swoistym reliktem pierwotnej religii starosłowiańskiej. Znamienne, że tezy tej – wobec braku źródeł – nikt dotychczas nie podważył; odnaleźć ją też można także we współczesnych opracowaniach tematu. Za trafnością hipotezy Gawętka o prasłowiańskim pochodzeniu obrzędu związanego z Lajkonikiem

³¹ F. G a w e ł e k, *Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie*, Kraków 1910 (odb. z „Materiałów Antropologicznych, Archeologicznych i Etnograficznych”), s. 8.

³² Ibidem, s. 46. Znamienne, że obie te opowieści przetrwały w Radłowie co najmniej do połowy XX wieku. Zapoznał też z nimi autora niniejszego szkicu jego Ojciec, święcie wierzący w ich prawdziwość. Ojciec mój opowiadał, iż po ukończonym nabożeństwie w kościele dusze zmarłych powracają na cmentarz w procesji. Każda z nich ma nieść kamienne czy gliniane naczynie ze łzami wylanymi po ich śmierci przez krewnych i przyjaciół. Procesję tę – wg mojego Ojca – może zobaczyć tylko i wyłącznie człowiek bezgrzeszny.

³³ F. G a w e ł e k, *Konik zwierzyniecki. Szkic krytyczny*, Kraków 1910, 15 s.; także: *Konik zwierzyniecki* („Gazeta Powszechna”, Lwów 1910, 2 czerwca).

opowiedział się Stanisław Pigoń w recenzji ogłoszonej pod kryptonimem „Siep” na łamach „Głosu Narodu” w dniu 31 maja 1911 roku. Przyszły znakomity badacz literatury i kultury polskiej podkreślał w swojej recenzji, że Wyspiański w swoim dramacie *Achilleis* „przeniósł” konika zwierzyńckiego z Krakowa do Troi, bowiem uważał go „za przejaw indoeuropejskiego kultu wody”. Pochlebłą ocenę rozprawy Gawełka Pigoń zamknął słowami:

Hipoteza p. Gawełka ciekawa i warta gruntownego uzasadnienia. Autor powołany jest do ostatecznego jej krytycznego obudowania, do odsłonięcia w ten sposób paru stron naszej pierwotnej, prawie zatraconej kultury³⁴.

Na inną wartość tej rozprawki Gawełka zwrócił uwagę Stanisław Łempicki. W recenzji ogłoszonej na łamach „Ludu” podkreślał on, że Gawełek odrzucił tradycyjne interpretacje Lajkonika, które wyszły spod pióra takich autorów, jak Walery Eljasz-Radzikowski, Adam Wiślicki czy Ludwik Krzywicki, a idąc za sugestywnymi pomysłami literackimi Stanisława Wyspiańskiego oraz pomysłami interpretacyjnymi badacza spuścizny tego artysty, Przemysława Mączewskiego³⁵, stworzył własną hipotezę, zgodnie z którą

konik zwierzyńcki jest zabytkiem religijno-obrzędowym z czasów pogańskich, żywym szczątkiem jakiejś uroczystości pradawnej na cześć bóstw wodnych³⁶.

Jak podkreślał Łempicki:

Rozprawka p. Gawełka, zostająca niewątpliwie pod urokiem czarownej fantazji Wyspiańskiego i pod wpływem artykułu Mączewskiego, rzuca mimo to nowe światło na kwestie „konika” i wskazuje, zdaje się, jedynie trafną drogę do ostatecznego rozwikłania zagadki³⁷.

Tak wysoka ocena rozprawy Gawełka znacząco przyczyniła się do utrwalenia wysokiej pozycji młodego autora w powstającym dopiero zastępie badaczy kultury ludowej. On sam natomiast nie zaprzestał interesować się problematyką związaną z tym popularnym w Krakowie zwyczajem. Pracował dalej, poszukując przede wszystkim nowych materiałów źródłowych. Ostatecznie w grudniu 1916 roku przedstawił na posiedzeniu Komisji Antropologicznej Wydziału Filologicznego AU referat pt. *Lajkonik jako zabytek średniowieczny*³⁸, zaś w dwa

³⁴ „S i e r p” [S. Pigoń], „Głos Narodu”, 1911, nr 123 (31 V).

³⁵ Por.: P. M a c z e w s k i, *Konik zwierzyńcki w Troi*, „Lud”, t. XV, 1909, s. 211–216.

³⁶ „Lud”, t. XVII, 1911, s. 113.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Por.: F. G a w e ł e k, *Lajkonik jako zabytek średniowieczny*, [w:] *Sprawozdania Akademii Umiejętności Wydziału Filologicznego, Kraków 1916* (i odb.).

lata później, w 1918 roku, ogłosił w „Roczniku Krakowskim” obszerną rozprawę pt. *Konik zwierzyniecki. Ze studiów nad zabawami ludowymi*³⁹, które to publikacje trwale zapisane zostały w naszej nauce.

W 1911 roku Gawętek ogłosił kilka tekstów. Na łamach „Ludu” ukazała się obszerna jego rozprawa zatytułowana: *Palma, jajko i śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego*⁴⁰, w której w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu postawił tezę o słowiańsko-pogańskim rodowodzie związanych z Wielkanocą, szeroko rozpowszechnionych w Polsce zwyczajów święcenia palm, robienia pisanek czy też obchodzenia śmigusa. W artykule ogłoszonym w tym samym czasie na łamach „Nowej Reformy” pt. *Wielkanoc* Gawętek przywołał dzieje takich obyczajów, jak święcenie potraw, procesja rezurekcyjna, śniadanie wielkanocne, czy śmigus. W swoim tekście zawarł też szereg informacji o historii owych zwyczajów, do których czytelnik z początku XX wieku miał z całą pewnością utrudniony dostęp⁴¹.

Etnografia była głównym przedmiotem zainteresowań Gawętka. Badacz nie ograniczył się jednak tylko do zbierania i interpretowania zebranych materiałów. Trwale zapisał się w dziejach polskiej nauki jako autor dwóch niezwykle ważnych bibliografii: *Bibliografii ludoznawstwa polskiego* (Kraków 1914) oraz *Bibliografii ludoznawstwa litewskiego* (Wilno 1914). Szczególnie cenną jest pierwsza z przywołanych, Gawętek zawarł w niej bowiem ponad 7200 pozycji

³⁹ F. G a w e ł e k, *Konik zwierzyniecki. Ze studiów nad zabawami ludowymi*, Kraków 1918, 52 s. (odb. z „Rocznika Krakowskiego”).

⁴⁰ F. G a w e ł e k, *Palma, jajko i śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego*, „Lud”, t. XVII, 1911, s. 15–29 (i odb.).

⁴¹ Zwraca uwagę na przykład informacja o bogactwie stołu wielkanocnego w dawnych dworach polskich. Napisał:

„Na ogromnym stole, nakrytym śnieżnej białości obrusem, stał w środku baranek z chorągiewką, misternie wyrabiany z masła, z wełną lekką jak puch, z oczyma z drogich kamieni. Wokoło zastawiano, wedle zamożności domu, to dziki, to wieprze i jelenie upieczone w całości i wypchane drobną zwierzyną, to szynki, zwoje kiełbas, to różne wędzonki, ozory, półgęski i stopy jaj malowanych na czerwono. Dalej placki różnego rodzaju, baby potwornej wielkości, kołaczki i jajeczniki, przekładańce i mazurki. Wódki, wino i miód służyły dla dekoracji. Wszystko zaś poprzeplatane było kitami bukszpanu i innej zieleni, niby to laur, wieniecący bohaterów dnia tego.”

Jest rzeczą naturalną, że autor stawia nasuwające się pytanie: Kto był w stanie spożyć tyle jadła? I odpowiada: „wiedzieć potrzeba, że wówczas na stole dworskim utrzymywano połowę służby i czeladzi, a mianowicie wszystkich bezżennych i niezamężne, a każdy otrzymywał święcone oddzielnie, składające się z wielkiego pszennego pieroga i głębokiej misy, naładowanej mięsivem rozmaitym. Pamiętano o święconym dla sierot we wsi i starych sług, dla ludzi bez ogniska domowego, kałek i podróźnych. Dostawała święcone służba, przybyła z gośćmi, bo przez dwa dni świąteczne prawie nie gotowano obiadu, zwykłego śniadania i wieczerzy” – (F. G a w e ł e k, *Wielkanoc. Zarys zwyczajów*, Kraków 1911, s. 5.

bibliograficznych z lat 1800 – 1910⁴². Bardzo wysoko ocenili jej wartość specjaliści. Seweryn Udziela w liście z 12 marca 1912 roku do sekretarza generalnego AU, prof. Bolesława Ulanowskiego, napisał:

Pracę p. Fr. Gawełka *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* przejrzałem razem z autorem i uważam ją ze względu na potrzeby etnograficzne bardzo dobrze zestawioną i gotową do druku⁴³.

Po ukazaniu się pracy drukiem głos zabrało kilku recenzentów. Szymon Matusiak na łamach „Przeglądu Powszechnego” dowodził więc, że książka Gawełka „staje się przez to nieocenioną zdobyczą naukową, bez której nie obejdziesz się odtąd nikt z pracujących na polu ludoznawstwa”. Napisaną w entuzjastycznym tonie recenzję krytyk zakończył słowami:

Szanowny autor podjął pracę olbrzymią i wykonał ją z benedyktyńską iście sumiennością, pracowitością, cierpliwością i ścisłością, a mazurską naprawdę wytrzymałością, boć mazurskie zaprawdę trzeba mieć zdrowie i siły, żeby w krótkim stosunkowo czasie przejrzyć tysiące dzieł, przygotować z tego olbrzymi materiał i napisać tak uporządkowane dzieło⁴⁴.

Równie pochlebną recenzję dzieła Gawełka sporządził w 1914 roku Stanisław Pigoń. W „Przewodniku Bibliograficznym” podkreślał sumiennosc autora i „doskonałe opracowanie” zebranych materiałów, by zakończyć swoją recenzję słowami:

Rzeczywiście – publikacja niniejsza zebrana z wielką pilnością i nakładem pracy, opracowana ogromnie troskliwie i umiejętnie – zasługuje na szczerze uznanie⁴⁵.

⁴² Zwraca uwagę fakt bardzo solidnego podejścia autora do sprawy sporządzenia bibliografii ludoznawstwa polskiego. W tomie XVI (z 1910 r. na s. 429) lwowskiego „Ludu” dał on następujące ogłoszenie:

„W sprawie bibliografii etnografii polskiej. Już od dawna dawała się odczuwać potrzeba bibliografii etnografii polskiej, gdyż bez bibliografii trudno jest jakkolwiek począć pracę, tym więcej na polu etnografii polskiej. Chcąc temu brakowi zapobiec, podjąłem się sporządzenia bibliografii etnograficznej polskiej, obejmującej czas od r. 1800–1910 włącznie. W tym celu przejrzałem wszystkie czasopisma i dzienniki polskie ze wspomnianych lat tak, że praca zbliżyła się ku końcowi. Ponieważ jednak nie wszystkie źródła są mi na miejscu dostępne, a nie mogę także w zupełności polegać na własnych siłach, więc by uniknąć przeoczeń, proszę wszystkich, by chcieli łaskawie nadsyłać mi wykazy swych prac z zakresu etnografii polskiej i recenzje tychże, najpóźniej do końca marca 1911 r. pod adresem: Franciszek Gawełek, Kraków, ul. Garbarska 7”.

⁴³ List S. Udziela do B. Ulanowskiego, Archiwum PAU, sygn. W I - 10/1912.

⁴⁴ Sz. M a t u s i a k, Recenzja „Bibliografii ludoznawstwa polskiego” Franciszka Gawełka, „Przegląd Powszechny”. R. 33, t. CXXX, 1916, s. 363–364.

⁴⁵ S. P i g o Ń, Recenzja: Franciszek Gawełek, *Bibliografia ludoznawstwa polskiego*, Kraków 1914, „Przewodnik Bibliograficzny”, 1914, nr 6, s. 182.

Na koniec tej partii naszych rozważań godzi się dodać, że w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch I wojny światowej Gawełek ogłosił kilkadziesiąt artykułów prasowych z zakresu etnografii⁴⁶. *Bibliografia ludoznawstwa polskiego* pozwoliła mu nadto przedstawić na posiedzeniu Komisji Antropologicznej AU w 1914 rozprawkę pt. *Ludoznawstwo polskie od czasów najdawniejszych do Brodzińskiego włącznie*⁴⁷, a *Bibliografia ludoznawstwa litewskiego* zainspirowała go do napisania artykułu o ludowej poezji litewskiej⁴⁸.

3.

Gdy w 1909 roku Gawełek wybrał się na kilkutygodniowy pobyt w okolicy Bielska, do Jaworza, przywiózł stamtąd opowieść o tamtejszych mieszkańcach, o ich strojach a także zwyczajach weselnych. Zwrócił przy tym uwagę na specyficzną sytuację kulturową tych ludzi, którzy poddani zostali silnym wpływom niemieckich sąsiadów, co się odbiło zarówno na ich mowie, jak zachowaniu.

Lud tutejszy [tzn. z Jaworza], pozostając w częstych stosunkach z ludnością pochodzenia obcego, przeważnie niemieckiego, zatracił już bardzo wiele ze swej tradycji, przyjmując obce zwyczaje i obyczaje. Mowa skażona licznymi przymieszkami z języka niemieckiego, czeskiego itp. Gościnność jest tu mniejsza niż u nas⁴⁹.

Ta wyprawa zachęciła młodego autora do kolejnych. Latem 1913 roku wybrał się więc on z bratem Józefem na wyprawę do Wschodniej Galicji. Ta wycieczka zainspirowała go do przygotowania dwóch obszernych, kilkadziesięciostronicowych szkiców o Podhorcach i Żółtkwi, które przestał do redakcji „Ziemi” – warszawskiego „tygodnika krajoznawczego ilustrowanego”. Publikacja obu szkiców doszła do skutku mimo wybuchu wojny światowej⁵⁰.

⁴⁶ Por.: *Czy znasz ty polskie zapusty?*, „Nowa Reforma”, 1911, nr 95; *Wianki*, „Nowa Reforma”, 1911, nr 285; *Sobótki*, „Głos Narodu”, 1911, nr 243; *Pastorałki*, dodatek literacki „Nowej Reformy”, 1911, nr 578; *Na Wielkanoc*, „Głos Narodu”, 1912, nr 80; *Święto umarłych*, „Głos Narodu”, 1912, nr 250; *Ze zwyczajów świątecznych na wsi*, dodatek literacki „Nowej Reformy” 1912, nr 594; *Pastorałki*, „Gazeta Lwowska”, 1912, nr 297; *Boże Narodzenie*, „Kronika Powszechna”, 1912, nr 52; *Jasętka*, „Głos Narodu”, 1913, nr 9; *Rękawka*. *Emaus*, „Nowa Reforma”, 1913, nr 137; *Wielkanoc w zwyczajach ludowych*, „Kronika Powszechna”, 1913, nr 12; *Z folkloru Zielonych Świąt*, „Kronika Powszechna”, 1913, nr 19.

⁴⁷ *Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału Filologicznego AU*, Kraków 1914.

⁴⁸ F. G a w e ł e k, *Poezja ludowa litewska*, „Litwa i Ruś”, 1913, z. 2.

⁴⁹ F. G a w e ł e k, *Z Jaworza na Śląsku austriackim*, „Lud”, t. XV, 1909, s. 69.

⁵⁰ Opis Podhorców ukazał się w całości w letnich tygodniach 1914 roku, a także w odbitce. Druk szkicu o Żółtkwi rozpoczął się w numerze z 1 sierpnia 1914 roku, ze względu jednak na wybuch wojny światowej, pismo przestało się ukazywać. Ponownie podjęto jego wydawanie jesienią 1919 roku. Teraz też wydrukowano pozostałą partię artykułu, zaopatrując w następujący przypis:

Ich lektura przekonuje o jednym: Gawełek posiadał niewątpliwy talent pisarski. Swoją piękną opowieść o Podhorcach w powiecie złoczowskim zaczął Gawełek od wspomnień historycznych:

Co chwila masz wrażenie, jakby się wychylał z tych gąszczy leśnych nieprzyjaciel, jakby czatował na ciebie z licznym wojskiem. Wiatr, kołysząc wierzchołkami drzew, sprawia jakieś dziwne, nieopisane uczucie. W pamięci stają postacie wielkich bohaterów... poczynasz żyć, marzyć, poczynasz im się przyglądać i cieszyć się, że zwycięstwo w ich ręku pewne... Słyszysz dźwięk surm bojowych, warczenie bębnow, szcęk szabel, tętent koni... cała historia odzywa się nagle...⁵¹.

Z czasem wprowadza nas autor w zagmatwane, pełne wspaniałych kart, ale i tragicznych chwil, dzieje miejscowości. Przywołuje kolejnych właścicieli miejscowego zamku: od Koniecpolskich, poprzez Rzewuskich i Lubomirskich, aż po Sanguszków. Przypomina, że tu mieszkał przed laty Wacław Rzewuski – oddany ojczyźnie dzielny rycerz, ale i jego syn Seweryn – jeden z twórców konfederacji targowickiej. Tu wiele lat życia spędził syn Seweryna, Wacław, który – chcąc zdradę ojca pomścić – poszedł do powstania listopadowego, by już nie wrócić z boju pod Daszowem. Franciszek Gawełek prowadzi nas nie tylko w stronę historycznych wspomnień. Oprowadza nas także po bogatych salach zamku, opisuje bogate jego zbiory sztuki i broni. Kończy swoją uroczą opowieść słowami pełnymi miłości dla zamkniętej w murach tego zamku narodowej historii:

Mój Boże, co za uczucia rodzą się w sercu, jakie myśli snują się po głowie... Cała historia odzywa w duszy. Z tęsknotą, ale zarazem z pewną otuchą w sercu, pokrzepieni na duchu, obejrawszy się jeszcze raz na ten przybytek chwały, opuszczamy go... Żegnaj duchu Sobieskich, krzep nas wiarą! Czuwaj!⁵².

Inny charakter ma obszerna opowieść Gawełka o Żółkwi, którą to opowieść autor ukończył w dniu 4 października 1914 roku. To już nie jest relacja z wizyty w siedzibie Żółkiewskich i Sobieskich, ale oparta na bogatym materiale źródłowym rozprawa popularnonaukowa o dramatycznych dziejach miasta. Tylko tu i ówdzie pozwala sobie Gawełek na smutną refleksję o losach miasta; najczęściej wysiłek

„Ukończony obecnie opis Żółkwi pióra śp. Franciszka Gawełka rozpoczęliśmy drukować jeszcze przed wojną. Podaliśmy go w całości, pomimo zmian, jakie wojna wywołała, ma on bowiem naszym zdaniem, wartość dokumentalną. Stan Żółkwi po najeździe moskiewskim opisał Tadeusz Szydłowski w swojej pięknej pracy pt. *Ruiny Polski*. Od tego czasu jednak była znów Żółkiew terenem zmagania wojennych i ucierpiała niemało podczas walk z Ukraińcami (*„Ziemia”*, 1914–1919, s. 599).

⁵¹ F. G a w e ł e k, *Podhorce*, Warszawa 1914, s. 4 (odb. „Ziemi”).

⁵² *Ibidem*, s. 37.

swój sprowadza do przywołania z licznych lektur faktów, ludzi i dramatów, jakie w czasie kilkuwiekowej historii przeżywała Żółkiew (zarazy, najazdy, pożary). Już początek owej gawędy historycznej pokazuje dojrzały warsztat Gawętki – pisarza historycznego, umiejącego wzbudzić zainteresowanie nieodomowieniem, dbającego o stworzenie odpowiedniego nastroju poprzez skontrastowanie niegdyśszej wspaniałości miasta z dzisiejszym, opłakanym jego stanem:

Kto by pomyślał – czytamy – wjeżdżając dzisiaj do ubożego grodu, że to niegdyś miasto bogate, ozdobne, rezydencja królewska, że tu decydowano niejednokrotnie o losach Rzeczypospolitej, że tu w zamku król w otoczeniu senatorów odbywał ważne narady wojenne, że tu gościli monarchowie obcych narodów, że tu niegdyś było gwarno i ludno, że po ulicach uwijali się zacni dostojnicy świeccy i duchowni, że tu wrzało życie państwa w całej pełni?... Stąpając po ulicach dzisiejszej Żółtki, przywodziś sobie na pamięć te wielkie postacie naszej historii, przypominasz dni krwi i chwały... Dziś wszystko znikło... A gdy zajdziesz na podwórzec zamkowy, to zobaczysz tylko resztki walących się, wspaniałych niegdyś renesansowych kolumn, zobaczysz pustkę, uderzy cię martwota; [...] Mimowolnie pytasz sam siebie: azaliż to nie ma już nikogo, komu zależałoby na podźwignięciu tych nieszczęśliwych resztek, kto by podał rękę tym nieszczęsnym rozbitkom?... Czyż z Rzeczpospolitą mają runąć razem dawne pomniki jej sławy? Gdzież jesteście dawni dziedzice, gdzież wasze hufce? Zbudźcie się!...⁵³.

W podobnym tonie utrzymany jest ostatni fragment rozprawy, który pomyślany został jako klamra spinająca długie historyczne wywody, setki faktów i nazwisk:

Tak w krótkości przedstawia się mały rąbek historii Żółtki i jego zabytków. Historia to rzewna i krwawa, przyjemna chwilami, pełna chwały i świetności, ale nie pozbawiona smutku i łez. Stąpając po tej ziemi i oglądając te zabytki, mimowolnie stajesz się pesymistą, pytasz sam siebie: rychło-li wróci Nemezis dziejowa?... Patrząc na pomnik Stanisława Żółkiewskiego przywodziś na myśl owe pamiętne słowa: *O quam dulce et decorum est pro patria mori*⁵⁴.

Upłynęły zaledwie dwa lata, w czasie których ziemie polskie stały się teatrem działań wojennych, a z opisywanej przez naszego autora z takim pietyzmem Żółtki ostały się jeno gruzy. Gawętek nie omieszkał też opisać na łamach „Nowej

⁵³ F. G a w e ł e k, *Żółkiew*, „Ziemia”, 1914–1919, s. 484.

⁵⁴ Ibidem, s. 599 – „Jak słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę” – cytat z Horacego (właściwie: *Dulce et decorum est pro patria mori*). Znamienne, że Gawętek – nauczyciel łaciny – przywołał tu sentencję z Horacego, pominął natomiast inną, z Wergiliusza, umieszczoną przez Jana Sobieskiego na pomniku Hetmana w kościele w Żółtki: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor* (A kiedyś niech powstanie mściciel z naszych kości).

Reformy" zniszczeń, jakie przyniosła temu historycznemu miastu inwazja armii rosyjskiej w 1915 roku. Lektura tekstu zatytułowanego *Żółkiew po najeździe rosyjskim*⁵⁵ przekonuje, że autor ten posiadał autentyczny talent literackiego reportażysty. Nie oszczędza on czytelnika, przywołując przed jego oczy coraz nowe obrazy gwałtów żołnierzy rosyjskich na miejscowej ludności, ukazując skalę zniszczeń tej niegdyś siedziby Żółkiewskich i Sobieskich. Postępuje w tym wypadku podobnie, jak uczynił to w połowie 1915 roku w tekście zatytułowanym: *Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego (Z własnych przeżyć i obserwacji)*, ogłoszonego na łamach „Głosu Narodu” a także w osobnej odblitce, w którym przedstawił dramatyczne chwile rodzinnego Radłowa z przełomu 1914 i 1915 roku.

I wojna światowa wydała bogaty plon w piśmiennictwie europejskim, w tym – w polskim⁵⁶. Gawełek w swoich tekstach o Żółkwi i Radłowie nie zabiega o literacki kształt opowieści. Zdecydował się stworzyć dokument, który potomnym pokoleniom przekazałby prawdę o tragedii mieszkańców miasta założonego niegdyś przez hetmana Żółkiewskiego, a także rodzinnego Radłowa. Ze straszliwych dni, kiedy życie ludzkie nic nie znaczyło, a najeźdźcy palili i grabili dobytek bezbronných, gdy w gruzy walił się pamiętający XIV wiek ich kościół.

Początek relacji o rodzinnym Radłowie przypomina jeszcze Gawełka z poprzednich tekstów: mamy tu oparty na wiedzy antropologiczno-kulturowej autora wywód o pochodzeniu rosyjskich „kozaków”, jak ich powszechnie nazywała miejscowa ludność, tzn. o Kirgizach, Tatarach czy Czerkiesach. Potem autor daje krótki rys historii Radłowa, przypomina dzieje miejscowej świątyni, pisze o zabudowie miasteczka, o pałacu, a wreszcie – o stojącym na rynku pomniku Kościuszki, by następnie przejść do relacji kronikarskiej z listopada–grudnia 1914 roku. Przedstawia więc ogarniającą miejscową ludność panikę na wieść o zbliżaniu się Rosjan, ucieczkę Żydów [zostawili domy pod opieką katolików – s. 40], a wreszcie pojawienie się ich w Radłowie w dniu 14 listopada 1914 roku. „Rządy” swoje Rosjanie rozpoczęli od „zdobycia” miejscowej karczmy. Wkrótce potem zaczęło się plądrowanie sklepów, podpalanie domów, rabowanie mieszkańców. Gawełek, jak rasowy reporter, opisał:

Napadów [kozacy] dokonywali chętnie nocą. Około godziny 11 dobijali się do okien, a gdy się kto ociągał z otwarciem drzwi, odgrażali się podpaleniem domu, lub przemocą wrywali okna. Pierwszą rzeczą było przeszukanie wszystkiego w izbie, we wszystkich kątach, nawet pod łóżkiem i za piecem⁵⁷.

⁵⁵ F. G a w e ł e k, *Żółkiew po najeździe rosyjskim*, „Nowa Reforma”, 1916, nr 19–23.

⁵⁶ Por.: *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej; wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch, K. Stępnik, Lublin 1999.

⁵⁷ F. G a w e ł e k, *Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego (z własnych przeżyć i obserwacji)*, Kraków 1915, s. 46.

Swoją opowieść o dramatycznych dniach rodzinnej miejscowości autor raz po raz przeplata rodzajowymi scenkami, które nadają jego relacji wymiar dokumentu. Prawdopodobnie jako pierwszy wspomina on o bestialskim mordzie wyniesionej na ołtarze przez Ojca Świętego, Jana Pawła II, szesnastoletniej Karoliny Kózki z Zabawy⁵⁸. Zwraca jednak uwagę także na sprawy wydawałoby się błahe, które jednak składają się na możliwie dokładny obraz życia mieszkańców Radłowa i okolic w owych trudnych dniach. Czytamy na przykład:

Kury, gęsi, kaczki [Moskale] porywali nawet w dzień i oskubawszy z pierza od razu piekli nad ogniem. Często można było widzieć, jak żołnierz, maszerując w szeregu, niósł pod lewą ręką kurę, a prawą obdzierał pierze, przy najbliższym zaś postoju natychmiast rozniecał ogień i opiekał mięso⁵⁹.

⁵⁸ Warto tu przywołać notatkę Gawełka o śmierci Karoliny Kózki, wszystko bowiem wskazuje na to, że był to pierwszy publiczny przekaz o śmierci błogostawionej Karoliny (w kronice parafialnej wsi Zabawa miejscowy proboszcz, ks. Władysław Mendrala, bardzo skrótowo odnotował to wydarzenie. Poza tym brak pochodzących z epoki innych dokumentów pisanych). Czytamy u Gawełka:

„We wsi Z[abawa rosyjscy żołnierze] porwali 16-letnią dziewczynę i uszli z nią do lasu. Tu próbowali ją prawdopodobnie zniewolić, ale dziewczyna im się wyrwała, o czym świadczyły porzucone przez nią pantofle, w których ją uprowadzili. W trzy dni później znaleziono nieszczęśliwą ofiarę z odciętą ręką, poderżniętym gardłem i bez oka. Pogrzeb odbył się na miejscowym cmentarzu.” – (F. Gawełek, *Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego (z własnych przeżyć i obserwacji)*, Kraków 1915, s. 54). Okazuje się, że te informacje nie w pełni odpowiadały prawdzie, o czym przekonano się w latach osiemdziesiątych, po wszczęciu przez Kościół postępowania mającego na celu przygotowanie procesu beatyfikacyjnego. Gawełek nakreślił obiegową wersję wydarzeń, gdy w rzeczywistości nieco inny był przebieg wydarzeń jesienią 1914 roku, a mianowicie w dniu 18 listopada 1914 roku do domu rodzinnego Karoliny Kózki, stojącego ok. 100 m od lasu, przyszedł uzbrojony żołnierz rosyjski, który pod groźbą użycia karabinu, zażądał, aby ojciec dziewczyny, Jan Kózka, wspólnie z córką Karoliną (pozostałe, młodsze rodzeństwo pozostało w domu), pokazał mu drogę, którądy odeszły na zachód wojska austriackie. W lesie, grożąc użyciem broni, odesłał ojca do domu. Wszystko wskazuje na to, że po odejściu przerażonego ojca usiłował zniewolić dziewczynę, która jednak podjęła heroiczną walkę z napastnikiem, zakończoną jej śmiercią. Ciało dziewczyny znaleziono dopiero po dwóch tygodniach, w dniu 4 grudnia tr. Liczne rany, w tym na prawej ręce, podcięte palce ręki lewej, uraz czaszki a także obszerna rana na klatce piersiowej, przecinająca obojczyk i mostek, dowodziły, że dziewczyna w obronie swego dziewictwa i życia stoczyła rzeczywiście dramatyczną walkę z napastnikiem. Obdukcja ciała znalezionej dziewczyny, wykonana przez miejscowego „ogładcza zwłok”, Jana Barana oraz akuszerkę Rozalię Łazarz (w okolicy nie było żadnego lekarza, bowiem jednych pobrano do wojska a inni uciekli przed wojskami rosyjskimi) wykazała, że żołnierzowi nie udało się zniewolić dziewczyny (por.: Ks. Jan Białobok, *Błogostawiona Karolina Kózkówna*, Rzeszów 2005, s. 187, *passim*).

⁵⁹ Ibidem, s. 49.

Gawełek zwraca uwagę na kulturowy prymitywizm najeźdźców, którzy

wszelkie książki i papiery niszczyli z reguły, drąc je w drobne kawałki lub ścieląc pod konie. Tym sposobem zniszczono podpisanemu kilkanaście książek oraz kilka rękopisów i cennych notatek⁶⁰.

Gdzie indziej dodaje:

Do zrabowanych sklepów i domów powprowadzali konie; tak zrobili stajnie z urzędu gminnego, Sokoła, Towarzystwa Zaliczkowego i całego szeregu innych budynków. Pod konie słali słomę, papiery, nawet pościel. [...] Wspaniały gmach sądowy wkrótce zamienili na obskurną, brudną rudere. Papiery wyrzucili na ulicę⁶¹.

W dalszych partiach wywodów Gawełek przeobraża się w kronikarza, który wraz ze swymi sąsiadami czuje strach i bojaźń, który razem z innymi uchodzi z rodzinnej zagrody, aby szukać schronienia w lesie czy w sąsiedniej wiosce. Partie tekstu poświęcone straszliwej bitwie, jaka rozgorzała w Radłowie i najbliższych okolicach w dniu 16 grudnia 1914 roku między wojskami rosyjskimi i austriackimi i która trwała aż do maja 1915 roku, należą niewątpliwie do bardziej wartościowych dokumentów literackich odnoszących się do I wojny światowej. Do takich dokumentów należą także partie, w których autor opisuje powrót w majowy dzień 1915 roku do Radłowa, po przełamaniu frontu na Dunajcu przez wojska austriackie:

Przed kilku dniami widziałem Radłów. Jakże dziś odmienny od tego, który znałem od dzieciństwa. [...] Nie uśmiechają się już do mnie owe wesole oczy każdej chaty polskiej, te jasne okienka, nie witają mię stare wieżycy kościoła. [...] Spotykam wprawdzie ludzi, ale jakże innych od tych, których dawniej znałem... Ból i głęboka zaduma wyryły się na ich twarzach... [...] Zdążam ku kościołowi... Łzy cisną się do oczu... Kupa gruzów... Resztki murów, wznosząc się jeszcze, grożą lada chwila runięciem. [...] Wikarówka spalona, plebania zburzona granatami, podobnie i stajnie proboszcza. Rynek przedstawia straszny widok: wszystkie niemal domy są tu zniszczone granatami; tylko belki odarte świadczą, że tu kiedyś znajdowało się pokrycie dachu, lub leżące na ziemi kłody mówią, że niegdyś stanowiły całość⁶².

Autor nie zapomina jednak o przyjętej przez siebie postawie dokumentalisty. Odnotowuje więc:

Grobla znikła zupełnie z powierzchni, już to spalona, już to zburzona [...] Zakościele bardzo zniszczone. Nie ma prawie ani jednego całego domu. Czego nie

⁶⁰ Ibidem, s. 46.

⁶¹ Ibidem, s. 53.

⁶² Ibidem, s. 77–80.

zniszczyły pociski, zabrano do „dekunków” [...] W całym Radłowie może 20 domów jest zdatnych do mieszkania, reszta albo spalona, albo zburzona, albo pozbawiona okien, podłóg, sufitów i drzwi. Widok straszny, przygnębiający...⁶³.

Informując czytelnika o zniszczeniach okolicznych wsi (Łęka, Glów, Niwka, Zdroheć, Biskupice, Marcinkowice, Wierzchosławice, Siedlec, Wola Radłowska) autor nie omieszczał zapoznać go ze zbudowanym w czasie owych działań wojennych systemem wojskowych okopów:

Jest to istotnie jakieś miasto podziemne, jakiś labirynt, w którym łatwo można by zabłądzić. Cuda techniki wojskowej. Całe ulice i miasta można tu znaleźć: są tu wille o różnych nazwach, jak św. Huberta, Kolonia, Hindenburga, ulice: Luizy, Kolońska, Wilhelma itp. Ogrzewane piecykami, zastawione są owe wille podziemne stołami i innymi sprzętami. W niektórych widziałem nawet podłogę z desek. Przed willami lub na ich dachach urządzono kwociarnie, nasiano jarzyn, jak: kapusty, sałaty, marchwi; piękne klomby udekorowano różną zielenią. Przed niektórymi rosną drzewka. Wojna w takich okopach mogłaby się ciągnąć i lata całe⁶⁴.

Ogrom zniszczeń wojennych, tragedia sąsiadów bliższych i dalszych, nie zdołały przecież pozbawić naszego autora nadziei na lepszą przyszłość. Wychowany w duchu kultury łacińskiej, świetnie znający dzieje Europy i Polski, nawet w obliczu tych straszliwych zniszczeń wojennych nie stracił Gawętek wiary w przyszłe odrodzenie nie tylko rodzinnego Radłowa, ale... Polski. W końcowych partiach swej relacji pisał więc:

Opuszczając tę tak zniszczoną część kraju naddunajecką, tę ziemię mogił i krzyżów, wyniosłem jednak pewną otuchę, że naród, który tyle burz przetrwał, wytrwa mężnie do końca, nie ugnie się pod ciężarem tych nieszczęść, jakie nań spadły, ale jak olbrzym oprze się silnie nogami o swą ukochaną ziemię i nie pozwoli się nikomu ruszyć z miejsca. Lud polski umiłował swą ziemię, jak nikt może w świecie [...] Przy stałej, wytrwałej pracy odbuduje zniszczoną wieś, uprawi rolę dziś tak pokaleczoną granatami i znowu pocnie nas żywić płodami swej ziemi. [...] Naród polski, wystawiając legiony, dał wymowny dowód swego życia narodowego, potwierdził święty zapał swych dzielnych synów spod Stoczka i Samosierry [!], którzy z największą pogardą śmierci szli w bój za sprawę wolności. Krew polska zrosiła obficie piaski pustyni afrykańskich i dzikie stepy Ameryki, stygła w lodowych odludziach Kamczatki, ale nigdy nie przestała krążyć. Naród nigdy nie zwątpił o swej słusznej sprawie, nigdy nie przestał marzyć o wolności! Sprawiedliwość zwycięży,

⁶³ Ibidem, s. 82.

⁶⁴ Ibidem, s. 85–86.

w to wierzymy wszyscy; po chmurnych dniach dziejowych zablýśnie nam slnce. Nemezis dziejowa wemie nas w obron, bo jak piknie powiedzia A[ntoni] E[dward] Odyniec:

Jak bez sprawiedliwoci
Przy Krlestwo Boe,
Tak sam wiat przy do wolnoci
Bez Polski nie moe⁶⁵.

Oczekiwania Gaweka speniy si. Wie polska zagoia do szybko rany zadane jej w czasie dziaa Wielkiej Wojny. W 1918 roku odrodzia si z gruzw wolna Polska. Niestety, los sprawi, e w budowie tej odrodzonej Polski on sam, Franciszek Gaweek, ju nie wzi udziau. Okrutna mier wyrwaa go z grona yjcych. Mimo to caym swoim yciem zauy sobie na pamie u potomnych.

4.

Dzi, w 90. rocznic mierci Franciszka Gaweka, podejmujemy prb przypomnienia jego dorobku naukowego i publicystycznego, pozostajcego w ukrytych w bibliotekach rocznikach pism, nieznanego najcziej nawet specjalistom. Uwaamy, e jest to dorobek wany i zaugujcy na pamie. Oczywicie, zdajemy sobie spraw, e mlody badacz nie zawsze zdoa osign w swoich pracach najwyszy w owym czasie poziom naukowy, szczeglnie w tekstach popularnych, drukowanych w dziennikach. Trzeba wszake pamieta o jednym: nalea on do niewielkiego grona pionierw polskiej etnografii. Ju choby z tego powodu godzi si przywrc pamiei naszych wspczesnych jego dorobek, ktry zapowiada znakomitego badacza, a ktry wskutek wyrokw Losu jest dzi przede wszystkim wiadectwem rozwoju jednego z etapw piknie i bujnie rozwijajcej si nauki o kulturze ludowej.

W wyborze pism F. Gaweka⁶⁶ Czytelnik znajdzie prace cile etnograficzne, zwizane z kultur ludow polsk, Krakowa a take rodzinnego Radowa. Znajdzie tu take prace Gaweka powstae w zwizku z zabiegami o utworzenie w Krakowie Muzeum Etnograficznego. Zdecydowalismy si umiec w niniejszym tomie take jego szkice historyczne powicone wzmiankowanym wyzej miejscowociom, a to ze wzgldu na warto dokumentarn owych szkicw. Mamy nadziej, e ten zesp tekstw zapomnianego badacza polskiej kultury ludowej zainteresuje nie tylko zawodowych etnografw i etnologw ale take szeroki krg Czytelnikw szukajcych dzi coraz cziej swoich korzeni, zafascynowanych bogactwem naszej kultury ludowej.

⁶⁵ Ibidem, s. 86–87.

⁶⁶ *Konik zwierzyniecki, wianki i sobtki. Wybr pism*, oprac. F. Ziejka, Krakw 2010.

Franciszek Ziejka

FRANCISZEK GAWEŁEK – FOLK CULTURE RESEARCHER

SUMMARY

Franciszek Gawełek was born in the town of Radłów into a quite wealthy family of landowners. He graduated from the Jagiellonian University. Since the beginning he was interested in issues connected with ethnography. He was one of the co-founders of the Ethnographic Museum in Krakow and an associate of the Anthropological Commission in the Ethnographic Department. His research works were published in "Lud" ("People"), when he was a student of a lower secondary school (1907 – "Holidays customs", "Old-fashioned wedding in the town of Radłów"). Radłów as a theme itself dominated many of his future works. *Bibliography of Polish Ethnology* published in 1914 and consisting of 7200 items and *Bibliography of Lithuanian Ethnology* are some of his works. He issued many popular scientific articles in Krakow press; especially a journalistic study about Radłów plundered and destroyed by the Russian army in the time of 1914 War (*Thirty Days of the Russian Invasion from my own experience and observation*) is worth mentioning. He was first to refer to the Russian soldiers' brutal murder on 16-year-old Karolina Kózka, later beatified by John Paul II.

On the basis of his output, he made an endeavour to take up a job at university.

Having not found employment in Poznan he took an effort to receive a post at the Catholic University of Lublin, which was successful, as in 1919 he became a lecturer specializing in ethnography and Polish archaeology. Unfortunately, he did not have a chance to start the job that he strove to get, as several weeks before taking up the position he died in consequence of a tragic accident near the town of Czestochowa.